Nr. 88. Przemyśl, Niedziela 1. listopada 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Gizowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
1. niedz.	D. 24 po Św. W. Św.	N. 19 po Sosz. Hł. 2
2. pon.	Dzień zaduszny	Hgryona
3. wtor	Huberta B	Akwirkyja
4. środa	Karola Bor.	Jakowa Ap.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 31. października 1891.

Według wiadomości z Kopenhagi, cesarstwo rosyjscy w towarzystwie członków rodziny królewskiej przybyli we czwartek rano z Fredensborga do stolicy duńskiej, gdzie ich ludność witała uroczyście, przyozdobiwszy fronty domów girlandami i sztandarami. Powszechnie przypuszczano, że „Polarnaja Zwiezda“ właśnie we czwartek rano opuścić miała Kopenhagę, ażeby następnie przybić w gdańskim porcie Neufahrwasser; zaszła widocznie nowa zmiana w programie podróży carskiej. Z całej niemieckiej prasy jedna tylko *Münch. Allg. Ztg.* wierzy silnie w możliwość i prawdopodobieństwo spotkania obu monarchów; inne dzienniki z powątpiewaniem powtarzają kombinacye, oparte na znanej wiadomości, że cesarz Wilhelm nie może brać udziału w uroczystościach familijnych księstwa Reuss, i że zastępować go tam będzie cesarzowa. O ile można wnioskować z tego, że informacye monachijskiego dziennika co do powrotu króla Karola do Bukaresztu, bez zatrzymania się w Wiedniu, rzeczywiście dokładnie się sprawdziły, należałoby przypuszczać, że również jego domysły co do ewentualnego zjazdu mogłyby się okazać prawdziwymi. Wyjaśni się to wszystko zresztą już prawdopodobnie za dni kilka. W pewnym związku z podróżą cesarską może być depesza nadeszła z Wiesbadenu, według której bawiący tam p. Giers nie pojedzie już, jak donoszono pierwotnie, do Paryża, ale wróci prosto do Petersburga

Co do wyników podróży króla rumuńskiego rozeszła się w Londynie pogłoska, jakoby król Karol poczynił cesarzowi Wilhelmowi pozytywne przyrzeczenia, że będzie popierał pokojową politykę trójprzymierza. Rumunia zatem — komentują to sobie w Anglii — może być uważana za przednią straż Austryi na półwyspie Bałkańskim wobec zaczepnych planów Rosyi. Pogłoska ta ma naturalnie bardzo niepewne pozory.

Projekt rozwiązania kwestyi socyalnej.

„Na tle gospodarstwa narodowego powstaje zawisłość ekonomiczna, a z niej rodzi się nędza. Zawisłość ekonomiczna ma znów swoje źródło w odłączeniu środka do pracy (narzędzia) od pracy samej. Klasa robotnicza nie posiada „środka do pracy“ w rozciąglejszem znaczeniu, t. j.: narzędzi, machin ziemi, roli — słowem tego wszystkiego, czem dopiero siłę roboczą zużytkować można. Ogół środków do pracy, czyli kapitał, stał się wyłączną własnością jednej klasy, która tym sposobem trzyma w zawisłości ekonomicznej robotnika wyzutego z własności, powodując tem również jego zawisłość polityczną i umysłową.“ Tak pisze Jerzy Vollmar, a każdy zapatrujący się trzeźwo na obecne stosunki społeczne, przyzna, że trafił w sedno sprawy. W każdym bowiem objawie życia na zewnątrz ujawnia się siła, która stosownie do tego, jak nią pokierujemy, będzie działała albo dodatnio, albo ujemnie a nawet zgubnie, jeżeli wybuchnie nie w swoim czasie i nie na swojem miejscu. Nikt nie zaprzeczy, że nowoczesny ruch robotniczy jest siłą groźną; a gdy go powoduje niedola ekonomiczna klas robotniczych, której przyczyny podaje nam powyżej przywiedzione zdanie Vollmara, winniśmy sobie postawić pytanie, w jaki sposób należałoby przysporzyć robotnikom to, czego im brakuje?

Pytanie podobne stawiało już wielu; odpowiedziano na nie przeróżnie — nikt jednak nie zaczerpnął odpowiedzi z życia, a jeżeli liczył się nawet z rzeczywistymi danymi, to odpowiedź jego nie była zadawalniającą, co najmniej miała wszelkie znamiona przewrotności, dziwactwa. Nie wzięliśmy wprawdzie patentu na nieomylność, ale mimo to postaramy się odpowiedzieć jasno i niedwuznacznie na postawione pytanie.

Przewrot gwałtowny użyty jako środek do celu, jest czemś chimerycznem, urojonem, potwornem; sprowadza go stan chorobliwy, więc też nie może być sam środkiem leczniczym dla cierpienia, z którego się zrodził. Na pozór każdy środek gwałtowny, jak antypiryna przy gorączce, przedstawia się ponętnie; skutek jednak podobnego leku nie jest trwały, nie działa on dodatnio. Wszak wiemy, że szaleńca przyoblekają w kaftan; tak też i każdy środek, uwzględniający tę lub ową gałęź przemysłu, tę lub ową klikę, staje się środkiem w skutkach swoich bezowocnym, bezwładnym — działa na razie podobnie morfinie, gojąco, by zabić następnie. Chociaż egoizm stanowi główne siłę popychającą ludzkość do rozwoju i wydoskonalenia, toć istnienie jego uważamy za uprawnione, t. j. uważać go będziemy za siłę dodatnią, jeżeli uzna prawo do egoizmu także i u drugich, tem samem przestając być samolubstwem w ujemnem znaczeniu. Środki negatywne, jak n. p. bezrobocia, zabezpieczenie robotnika na wypadek kalectwa lub starości i t. p. są tylko środkami doraźnymi, bezpłodnymi. Środkiem produktywnym, w skutkach swoich ciągłym, tak dla jednostki, jak i dla ogółu, może być tylko czyn stanowczy — nim praca. Praca to najdzielniejsza broń robotnika i niechaj nią zostanie na zawsze; lecz nie należy jej zażywać przez „zaniechanie,“ tylko „świadczeniem“. — Na tych samych podstawach, które stwarzamy dla „bezrobocia“, możemy ufundować bezwzględną „możność do pracy.“

Przedewszystkiem chodzi o to, aby przysporzyć robotnikowi środków do pracy. Do tego potrzeba kapitału; zkąd go wziąć? Radzono „wywłaszczenie;“ zgoda, wywłaszczajmy! Tą drogą kroczyli przecież także ci, którzy obecnie mają kapitał. Wywłaszczajmy zatem, ale nie używając przemocy, wywłaszczajmy pracą! Bez kapitału trudno jednak przystąpić do dzieła, a nam właśnie brak tego „nervus rerum!“ „Nego!“ mamy kapitały, aby je posiąść, potrzebujemy się tylko schylić. Nie jeden, wszyscy, nawet w tej chwili, mogą stać się kapitalistami.

(C. d. n.)

Decentralizacya kolei państwowych.

Jak stoi sprawa kolejowa w Wiedniu, — wyrokować nie można, lecz reasumując wiadomości prywatne i te, z jakimi spotykamy się w dziennikach wiedeńskich, sądzićby trzeba, że żądanie utworzenia generalnej dyrekcyi we Lwowie napotyka na bardzo poważne trudności i opozycyę ze strony rządu. Półurzędowy *Fremden-Blatt* twierdzi w przedwczorajszym numerze, jakoby „w ostatnich 48 godzinach w zapatrywaniach pewnej części Koła polskiego istotna zaszła zmiana, odnosząca się mianowicie do rozwiązania dyrekcyi ruchu w Krakowie, czego sobie zrazu życzono. Mianowicie miasto Kraków zarówno, jak i urzędnicy krakowskiej dyrekcyi podnieśli energiczny protest przeciw idei zniesienia tej dyrekcyi i wskazali na wielkie ekonomiczne i społeczne szkody jakieby ze spełnienia tego życzenia wynikły dla miasta i urzędników. A ponieważ nadto, jak z bardzo dobrze poinformowanej donoszą strony, i administracya wojskowa, od której, jak wiadomo, zażądano opinii, ze względów wojskowych z całą stanowczością przeciw zniesieniu dyrekcyi ruchu w Krakowie się oświadczyła, — należy przyjąć, że i członkowie Koła polskiego przy tym punkcie swego memoryału nie będą się upierać, i że druga narada ministrów pod tym względem z bardziej uproszczoną spotka się sytuacyą. Natomiast niektórym życzeniom Koła w kierunku administracyjnym możnaby uczynić zadość. Przyjdzie to tem łatwiej, że już od Nowego Roku nastąpi rozszerzenie agend administracyjnych austryackich dyrekcyj ruchu, a to przez odpowiedną zmianę statutu dla organizacyi kolei państwowych.“

W uzupełnieniu zaś niejako tego, co *Fremden-Blatt* pisze o nowym statucie dla kolei państwowych, donosi *Neues Wiener Tagblatt*, „że cała sieć kolei państwowych podzielona być ma na grupę zachodnią, wschodnią i południową, które mieć będą osobnych dyrektorów. Na czele wszystkich kolei państwowych stać ma jeden dyrektor generalny, dla którego przeznaczono 3 klasę rangi, któremu podporządkowani mają być dyrektorzy tych trzech grup.“

Wynikałoby zatem z tego wszystkiego, co pisze organ półurzędowy, że szanse postulatów Koła wcale nie są świetne i że między stanowiskiem rządu a Koła w sprawie kolejowej bardzo znaczne zachodzą do tej chwili różnice.

KORESPONDENCYE.

Żydowska buta.

Dnia 20. października r. b. pojechało 2 niżankowickich gospodarzy — mieszczan Aleksander Trusz i Józef Trusz, dwoma furami do lasu na wieś Cisowę należącą do dóbr pana Tyszkowskiego z Huwnik. Po południu wracając z lasu w towarzystwie kilkunastu fur, gdy spuszczali wozy naładowane drzewem z góry koło Posady Rybotyckiej, porozsuwał im się ładunek na wozach i byli zmuszeni stanąć na boku drogi, w celu poprawienia ładunku, co zajęło z pół godziny czasu, przyczem ich inne fury daleko odjechały. — Tu, napadli ich wójt, radni i inni chłopi ze wsi Posady Rybotyckiej, pod pozorem, że przez zboczenie na kraj drogi lasowej wyrządzili właścicielowi tejże p. Tyszkowskiemu wielką szkodę, a gdy Trusze tłumaczyli się, że szkody żadnej nie wyrządzili, obito ich boleśnie drągami, pozabierano uprząż z koni i konie, przyczem oszacowano rzekomą szkodę na 20 zł. aw., pomimo tego, że ani trawki tam na tej drodze nie ma, żądając natychmiast zapłaty 20 zł. Trusze udali się wtedy odarci i pokaleczeni do Posady Rybotyckiej z prośbą o oddanie im koni. Tam obito ich znowu w sposób

ZYGZAKIEM.

Woda przemyska (Analiza Kalickiego) składa się: z HS, NH_3, NH. 2 HS lub NH_3. HS — z przymieszką piasku, namułu, odpadków organicznych, skrzeku i innych jeszcze dodatków. Jest więc cieczą gęstą, mętną, zabarwioną żółtawo, cuchnącą zgniłymi jajami. Wychyliwszy szklankę tej okropnej mikstury dostaje się objawów ostrego zatrucia a przywołany lekarz (tylko nie miejski) stawia diagnozę na febrę studzienną i ordynuje jako lek: piwo pilzneńskie, wino czerwone i koniak.

Zapadłem i ja onegdaj po wypiciu dwóch szklanek wody przemyskiej na febrę studzienną — lecz nie będąc ani tajnym, ani jawnym członkiem spółki propinacyjnej, miasto zastąpić w codziennym użytku wewnętrznym wodę piwem, winem lub koniakiem, nająłem fiakra i po długim targu o taksę kazałem się zawieść do Prałkowiec. Tam bowiem, „ut fama fert“ — Świetny Magistrat na gruntach „niezmordowanej Dobrodziejki“ miał wbić „na kawałku łąki“ dwie „rury próbne,“ poszukując „wody gruntowej“ w celu zbawienia nas od „nędzy wodnej.“

Daremny trud, nie mogłem znaleść w Prałkowcach rur magistrackich. Wróciłem więc do miasta smutny i przygnębiony, gdyż zawiodła mnie nadzieja napicia się chociaż raz jeden przed zgonem szklanki „wody gruntowej.“

Wysiadłem z powozu przed skwerem, na którym stanie niebawem posąg Adama Widok rusztowania z grubych belków połączonych ze sobą potężnymi krokwiami i łatami, wznoszącego się nad cokułem kamiennym pomnika zbałamucił mnie; przystanąłem tedy przypatrując się uważnie temu arcydziełu sztuki ciesielskiej, przed którem dyetaryusz techniczny miejskiego urzędu budowniczego, w życiu prywatnem nazywany inżynierem, zacierał ręce pełen wewnętrznego zadowolenia. Mając myśl zajętą „sprawą wodną,“ przyszedłem po niejakim namyśle do przekonania, że rusztowanie nad cokułem przeznaczone jest dla przyrządu wiertniczego, za pomocą którego magistrat weźmie się do wiercenia studni artezyjskiej. „Niewdzięczny!“ pomyślałem sobie — „szukałeś za granicami miasta rur magistrackich, gdy dbała o dobro mieszkańców zwierzchność gminna, w cichości, bez rozgłosu, niby Mojżesz drugi, zabiera się do zaopatrzenia miasta w wodę, która słupem kryształowym tryśnie z głębi ziemi ku niebu, a rozpryskując się w górze miliardami kropel mieniących się w promieniach słońca barwami tęczy, zaświadczy chlubnie, przyszłym pokoleniom o zapobiegliwości teraźniejszych sterników nawy miejskiej, przekazując potomności ich nazwiska otoczone aureolą mgły wodnej. Uderz się w piersi niegodziwcze i w najbliższym „Zygzaku“ podaj ten gigantyczny pomysł do wiadomości publicznej.“ Po tym niemym monologu, będąc zasadniczo „in puncto“ magistratu niewiernym Tomaszem i nie chąc się narazić w razie puszczenia w obieg fałszywego domysłu na „sprostowanie“ na zasadzie §. 19. ust pras. lub proces prasowy z powodu „wyszydzania zarządzeń władzy gminnej“ — zapytałem jednego z robotników zatrudnionych przy „turmie wiertniczej“ o właściwe przeznaczenie rusztowania.

„Proszę pana tu będą wyciągać jakiegoś świętego“ odrzekł poczciwina . . .

W nicość obróciło się marzenie o studni artezyjskiej o dziurze, z której miał wytryskać strumień świeżej wody. Zrozumiałem dlaczego techniczny dyetaryusz zacierał ręce i cieszył się, że rusztowanie jego pomysłu nie runie pod ciężarem Adama a kronikarz *Gazety* nie będzie miał sposobności miejskiemu urzędowi budowniczemu wytknąć lotne słowo p. burmistrza o „*officium boni viri*.“

Drwiłem teraz z mojej aberacyi poetycznej i popuszczenia wodzy fantazyi. Gdzie naszemu magistratowi do wiercenia dziur! Biedak nie może przecie dać sobie rady z niedoborem wzrastającym z każdym rokiem, z dziurą finansową, której nie zapełni się dorywczymi pożyczkami. Dziadziejemy, tak jest, dziadziejemy a „minus“ budżetowe odbija się nawet na głowie miasta, bo . . .

Gdy we wtorek biły dzwony,
I lud płynął z chorągwiami,
Szedł Władyka w mury miasta,
W jasnych szatach pod krzyżami, —
Za nim kroczył zastęp szlachty;
Książę pierwszy, w kontusz strojny,
Czcząc i strojem św. cerkiew,
Jako Polak bogobojny.
A za szlachtą . . . Boże! Boże!
W jakiej każesz żyć nam erze;
Szedł pan burmistrz w kapeluszu,
W wytartym „überzieherze!“

Wacław W. Reger.

nieludzki i oznajmiono, że zagrabienie to nastąpiło z rozkazu Mendla Felsena, żyda, wiernika p. Tyszkowskiego posiadającego „z łaski swego chlebodawcy folwark i przeszło sto morgów pola" w Posadzie Rybotyckiej. — Udali się przeto stroskani Trusze w tej biedzie do żyda, prosząc o przebaczenie i zmiłowanie się i chcieli mu 10 zł. aw. zaraz zapłacić. Felsen odprawił ich z niczem, mówiąc, że ich zaskarży a wtedy powinni bardzo być zadowoleni, jeżeli ta sprawa zakończy się karą jednego roku aresztu i zapłatą odszkodowania co najmniej 100 zł. dodając: „Sprzedawajcie zaraz po dwa morgi pola na adwokatów."

Bojąc się straty swego dobytku i wozów przenocowali tam biedacy następnie zaś prosili znów i błagali, ale na daremnie. Po czterech dniach dopiero, o chłodzie i głodzie, powrócili z niczem, obdarci i pobici do Niżankowic.

Dnia 25. października pojechali do Posady dwaj radni gminni na prośbę żon pobitych, niejacy Roman Kraśnik i Jan Kukura celem oglądnięcia tej szkody, z pieniądzmi na ewentualne zapłacenie takowej i z prośbą o zmiłowanie się nad pokrzywdzonymi niesłusznie. — Udali się przeto do Mendla Felsena w tym celu lecz tenże odprawił ich tymi słowy: „Mnie tu nie ma nikt do rozkazu, jestem tu cesarzem Rotschildem i wszystkiem! Idźcie do p. Tyszkowskiego. — Udali się znowu do dworu w Huwnikach o półtora mili odległego, gdzie po przedstawieniu sprawy, otrzymali karteczkę z nakazem wypuszczenia koni, wozów z drzewem i zagrabionych rzeczy. Z tą karteczką udali się napowrót do Mendla Felsena, a ten powiedział im: „Co mi ma pan Tyszkowski do rozkazu? Ja mam pełnomocnictwo zastępywać go (!) przy kontraktach dzierżawnych, młynie, tartaku i wszędzie, jak wyjdzie czas kiedy to pełnomocnictwo nie będzie miało waloru, wtedy może mi coś rozkazać" (!?). — Na tę odpowiedź powrócili posłowie do Niżankowic, a dnia 26. października udali się do Starostwa w Dobromilu, gdzie po przedstawieniu całego zajścia, otrzymali dwa nakazy: jeden do żandarmeryi w Rybotyczach, celem dania im asystencyi, drugi zaś do wójta w Posadzie Rybotyckiej, celem oddania im grabieży. W tym wypadku nader „wzorowo wykonał służbę" żandarm wysłany z posterunku w Rybotyczach. ...yż sam udał się do Mendla Felse... radnym kazał szukać sobie grabieży ... lesie, nie troszcząc się wcale o wyk...nie polecenia Starostwa, w końcu nawet szydził z nich, a wójt Posady również posłuszny nakazowi Starostwa, udał się do Mendla Felsena o poradę, czy grabież oddać czy nie?

Mendel Felsen zaś, patron wszystkich wsi p. Tyszkowskiego, pokątnik obeznany z wybiegami odezwał się następnie „Starosta starostą w Dobromilu, a ja i wy wójcie jesteśmy tu starostami; kiedy tam nie wiedzą przepisów, niech cicho siedzą." Znów musieli posłowie wracać z niczem do domu i mija już ośm dni, jak 4 konie i 2 wozy z drzewem pozostają pod gołem niebem w lesie, bez opieki.

Nadmienić musimy, że Mendel Felsen żyd przybiegły, mający już kilkakrotnie śledztwa karno-sądowe sobie wytoczone i karany kilkakrotnie, grabi zawsze ludzi przyjeżdżających po drzewo w te okolice, tak iż można powiedzieć śmiało, że z takich niesłusznych grabieży od ludzi znaczne kwoty ściągnął, szczególniej z drogi leśnej, k... ienistej. gdzie trawka nie urośnie.

Czyż nie ma w takiem zaciszu, jak Rybotycze, prawa, władzy i sprawiedliwości, że takie barbarzyństwo często gęsto się tam trafia? — Czyż mogą takie nadużycia ludzi ujść oku sprawiedliwości?! Czyż można sobie coś podobne przedstawić w XIX wieku?

Józef Trusz. Aleksander Trusz.
Roman Kraśnik. Jan Kukura.

Jaworów, d. 30. października 1891.

Kto nie czytał żywota św. Genowefy powinien takową uważnie przeglądnąć; jest to dziełko bardzo pouczające, osobliwie dla t. z. hermofrodycznych charakterów t. j. takich osób, które nie mają nigdy własnego zdania ni zmysłu krytycznego a dają w siebie nie jedno wmówić, jak powiada przysłowie: „w Niemca chorobę". Ostatnia korespondencya wasza narobiła tu tyle hałasu i wrzawy, że na pierwszy rzut oka zdawało się, że przyjdzie do mnóstwa pojedynków i że sprawa krwią się zapieczętuje. Interesowana bowiem „istotka" nie wiedząc, skąd w jasny dzień padł na nią grom, rzucała się jak na Madejowem łożu a że nie ma własnego zdania, więc dała się uwieść radom Fedia, Fredzia i harem utrzymującego jegomości, którzy chcieli przy tem upiec swe pieczenie i zrobić hecę, a uczepiwszy się osobistości jedynej może w mieście całem, zasługującej na szacunek uznanie i doprowadzała do tego, że musiano ją za „pyseczek" wezwać aż przed kratki sądowe. Skandal byłby, gdyby doszło do rozprawy; ale po bliższej refleksyi i gdy osobistość urażona przyszła do przekonania, że podobna „istotka" jej obrazić nie może, gdyż co do wykształcenia, inteligencyi etc. istnieje między nimi niezgłębiona przepaść, więc „z litości" odstąpiła od skargi. Pozostała więc jeszcze jedna skarga do załatwienia, ale ta utonęła gdzieś w objęciach naszego kochanego Fedia, więc o losach jej zawcześnie byłoby rozprawiać.

Mamy spust stawu naszego a równocześnie naprawę grobli i opustów, do czego ale używa się tak lichego materyału, że naprawy te nie dają żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Widocznie liczą na to, że szanowny nasz pan kierownik powiatu jest słaby i partaczą. — Pomylą się jednak, — a my prosimy starostwo, aby tę sprawę skontrolowało, bo od tego zależy istnienie i mienie wielu obywateli miasta. Rada powiatowa wystawiła nowy napis, co wzbudziło zainteresowanie ogólne i jest tematem rozmów; mniemają bo ludzie ogólnie, że jest to dobry początek i że w krótce dowiemy się coś więcej, ot tak choćby, aby wiedziała contribuens plebs, gdzie są pieniądze pochodzące z kar konwencyonalnych a płynące masami do kasy Rady powiatowej, a o których od lat 10 publiczność nic nie słyszy. Prosimy zatem świetny Wydział powiatowy, aby nam coś o tem powiedział; ile jest tych pieniędzy, gdzie są lokowane, komu co dano z nich. Na brak czasu p. sekretarz uskarżać się nie może, mogąc bowiem spędzać większą połowę dnia w sądzie i u Dratowej, mógłby ofiarować się z jednym półdniem i dać powiatowi wiadomości, gdzie jego praca obraca się, gdyż milczenie spowoduje różne domysły, które aczkolwiek mogą być niesłusznymi, ale zawsze w obec tajemniczości wyż opisanej, na każdy sposób uzasadnionymi.

Wypadek z kwartami i kwaterkami w Czołhyniach, gdzie za kontrolę tych miar zrzucono wójta, miał epilog przed tut. sądem, a że byłego wójta uwolniono, widocznie miał słuszność a karczma otrzymała zupełnie nowe miary. Za cóż tedy usunięto urzędnika z zajmowanej posady?!

Pisarzy pokątnych zaczynają turbować i tak zabrano dwie kancelarye Mamberów. Mówią, że odważono się na podobny krok dopiero po nakazie z Przemyśla. Dlaczego ale nie tykano innych większych pokątników, rozmaicie o tem twierdzą, a gdy się zdanie o tej sprawie ustali, nie omieszkam wam o tem donieść.

Skiba.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie dnia 29. października.

Pierwszy przy tyt. „Budowle wodne," przemawiał dep. Rutowski. Mowca wykazał, że dla Galicyi, której rzeki obejmują 33% całej sieci rzecznej w monarchii, co do regulacyi rzek robi się znacznie mniej, niż w innych mniejszych krajach koronnych z mniejszym o wiele obszarem rzecznym.

Przemawiali jeszcze dep. Lang, Bauer, Heilsberg i Pacak, poczem odnośny tytuł przyjęto i na tem załatwiono etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dep. Barwiński wskazuje na szkody wyrządzane w Galicyi przez myszy polne i prosi, aby odnośny wniosek Rolsberga rozszerzono także na Galicyę i na inne kraje koronne. o ile się okaże tego potrzeba.

Wniosek komisyi sanitarnej przyjęto z poprawką Barwińskiego.

Z kolei uzasadniał deput. Foregger w pierwszem czytaniu swój wniosek w sprawie zmiany ustaw prasowych. Wskazał on, iż reforma stosunków prasowych w drodze ustawodawczej jest konieczną. Mówi się ciągle o nadużyciach prasy i o jej zdziczeniu. Zachodzi niezdrowy stan w prasie wszystkich stronnictw i właśnie on wymaga sanacyi drogą ustawodawstwa. Reforma prasy jest również postulatem dla reformy ekonomicznej. Prasa bowiem jest pośredniczką wszelkiego postępu, bez zdrowej prasy nie może istnieć zdrowe społeczeństwo i zdrowe gospodarstwo. Opinia publiczna jest za reformą ustawodawstwa prasowego, powołane czynniki petycyonowały o to, a z różnych stron Izby uczyniono wnioski w tym kierunku. Mowca omawia zawarte w jego projekcie zasady reformy prasowej, które nie przedstawiają się jako nowe eksperymenta, lecz są zawarte w ustawodawstwie największej części państw. Zakaz kolporteryi czyni prasę austryacką niezdolną do konkurencyi wobec prasy zagranicznej. Koniecznością dla pomyślnego rozwoju prasy jest także zniesienie stempla dziennikarskiego. W dalszych swoich wywodach domaga się mowca reformy postępowania objektywnego, jako nieodzownego postulatu w interesie zdrowego rozwoju prasy.

Przemawia jeszcze dep. Hofmann v. Wellenhof, który zgadza się na wywody porzedniego mowcy.

Posiedzenie d. 30. października.

Minister skarbu odpowiada na interpelacyę Pfeiffera w sprawie wysokich podatków w dolnej Krainie, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem Foreggera w sprawie reformy ustawy prasowej.

Imieniem Młodoczechów oświadcza Pacak, iż najgoręcej popiera wniosek Foreggera. Mowca pragnie, aby i jego wniosek w sprawie ustawy prasowej przydzielony został wybrać się mającej osobnej komisyi, oraz przemawia za zniesieniem kaucyi dziennikarskiej i za reformą objektywnego postępowania, zresztą za zmianą systemu koncesyj, udzielanych ajencyom dziennikarskim. Z drugiej strony należy wziąć w opiekę cześć obywateli państwa przeciw nadużyciom prasy. Jednym z głównych warunków rozwoju prasy jest zezwolenie na kolporteryę.

Lueger powątpiewa o przeprowadzeniu reformy prasowej, gdyż obecne stosunki wygodne są zarówno dla prasy liberalnej, jak i dla rządu, prasę liberalną bowiem chronią przed konkurencyą, a rządowi dają możność przytłumiania opinii publicznej. Porozumienie Czechów i Niemców powinno się zacząć od obopólnej emancypacyi z pod wpływu prasy. Prasa jest wrogą Austryi i klątwą postępowania sądowego. gdyż dzienniki je teroryzują.

Plener występuje w obronie dzienników, stojących w bliskich stosunkach z lewicą niemiecką.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia Pernerstorfer. Zdaniem jego, celem zamierzonej reformy jest usunięcie korupcyi, którą zwalczać należy, czy występuje u żydów, czy u chrześcian. Mawca oświadcza, że stronnictwo antisemickie zaczepia go tak samo, jak liberalni Luegera, bo on (Pernerstorfer) w wyborach do Rady państwa pobił antisemickiego kandydata. Mowca kończy wezwaniem, aby wszystkie stronnictwa skupiły się dla urzeczywistnienia reformy ustawy prasowej.

Teliszewski oświadcza że naród ruski jeest za swobodą prasy.

Foregger oświadcza. iż zgadza się, aby także wniosek prasowy Pacaka przydzielono wybrać się mającej komisyi.

Następuje cały szereg sprostowań, w ciągu których prezydent oświadcza, że prezydyum trzyma się tej zasady, iś skonfiskowane ustępy nie mają być odczytywane w Izbie.

Następnie uchwalono wybrać komisyę z 24 członków dla obradowania nad wnioskami Foreggera i Pacaka.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 31. października 1891.

Ingres Władyki. Wśród odgłosu dzwonów przybył we wtorek dnia 27. października 1891 o godzinie 10 przed południem pociągiem lokalnym ze Lwowa nowy Władyka przemyski ks. Dr. Julian Pełesz do naszego grodu. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia Władyki przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych wraz z nader licznym zastępem duchowieństwa gr. kat. i kilkotysięczny tłum wiernych z krzyżami, chorągwiami i obrazami. Powiat przemyski i szlachtę przedstawiali: Ks. Adam Sapieha, marszałek przemyskiej Rady powiatowej, tegoż zastępca adw. Dr. Czaykowski, pp. Bronisław Jocz, Włodzimierz Younga i wielu innych, strojni w sute stroje narodowe. Starostwo reprezentował radca namiestnictwa p. Górecki, sąd prezydent p. Dr. Dylewski, dyrekcyę skarbową p. Nestorowicz. Rada miejska pojawiła się z burmistrzem p. Drem Aleksandrem Dworskim na czele. Władykę przywitał pierwszy imieniem gr. kat. kapituły archidyakon ks. kan. Lityński. Po przywitaniu się z przedstawicielami władz, przywdział Władyka szaty kościelne i otoczony duchowieństwem ruszył ku miastu. Przodem ciągnęły cechy, bractwa cerkiewne z chorągwiami, kapituła, ałumni i lud. Pod stopy Władyki rzucało kwiaty sześć dziewcząteк w bieli. „Na Bramie.", symbolicznym wejściu do miasta, przystanął pochód. Tu w dłuższem przemówieniu kwiecistem i wygłoszonem z serdecznem ciepłem i iście kapłańskiem namaszczeniem, przemówił imieniem kleru całej dyecezyi ks. Dmochowski, paroch z Jaksmanic. Przeciągnąwszy dalej, ulicą Franciszkańską zatrzymał się pochód aż dopiero przed cerkwią katedralną, przyozdobioną w tarcze herbowe i chorągwie o różnych bawarch, u wejścia której wręczono Władyce klucze cerkiewne, witając go poprzód chlebem i solą. — Po modlitwie, którą Władyka odmówił u wchodu do cerkwi, odbyło się nabożeństwo, — na czem uroczystość ingresu zakończoną została. Tego samego dnia po połud. odbył się obiad galowy w apartamentach Władyki; uczestniczyli w nim przedstawiciele władz i duchowieństwo.

Wieczorek pożegnalny dla p. Wojciecha Hradla odbył się w sali Kasyna mieszczańskiego dnia 29. b. m. O godzinie 8 wieczór zeszli się członkowie Rady nadzorczej i Dyrekcyi Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników prawie w komplecie, i inni członkowie stowarzyszenia, między tymi pp. burmistrz Dr. Dworski, Amort, Dr. Tarnawski, Popkiewicz delegat z Radymna i wielu innych. P. burmistrz złożył solenizantowi pożegnanie i przeprosiwszy, iż stan zdrowia nie pozwala mu dłużej pozostać, opuścił towarzystwo, poczem obecni zasiedli do stołu. Po przemówieniu wstępnem p. Jarolima, wyjaśniającem cel wieczorka i zasługi p. Hradla, jako jednego z głównych założycieli stowarzyszenia kasy zaliczkowej i przez ośm pierwszych ciężkich lat dyrektora tej kasy, pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł zastępca prezesa Rady nadzorczej kasy zaliczkowej p. Majerski Następnie p. Dr. Tarnawski podniósł zasługi p. Hradla jako patryoty, biorącego gorący udział w sprawach narodowych w latach 1848 i 1863. — Przemawiali także na cześć jego pp. Jarolim, Adamowski i Popkiewicz. Solenizant wzruszony dziękował kilkakrotnie za sprawioną mu owacyę zapewniając, że zawsze starał się spełniać tylko swój obowiązek; co się zaś tyczy stowarzyszenia kasy zaliczkowej, to był tylko narzędziem w ręku pełnego zasług założyciela p. Edmunda Krzena. O. Osiński odczytał telegramy nadesłane z powodu uroczystości przez pp. Władyczyńskiego, prezesa Rady nadzorczdj i przez Edmunda Krzena. Wzniesiono jeszcze wiele toastów na cześć pp. burmistrza Dr. Dworskiego, Majerskiego, Władyczyńskiego i Krzena (do tych wysłano telegramy,) Tarnawskiego, Jarolima, Preznera, Amorta i wreszcie zakończono ucztę wzniesionym przez p. Dra Tarnawskiego toastem „Kochajmy się!"

Przegląd lekarski o szpitalu powszechnym w Przemyślu: W skutek śmierci ś. p. Dra. Orłowskiego zachodzi potrzeba obsadzenia posady prymaryusza w szpitalu powszechnym w Przemyślu. Jak wynika z ogłoszonego konkursu, do posady tej przywiązaną jest wprawdzie płaca skromna, mimo to posada ta jest ważną z powodu, że się rozchodzi o kierownictwo szpitalem powszechnym w 3-ciem z rzędu mieście galicyjskiem, w mieście, które od lat kilku znacznie się podniosło, a obecnie wielkie ma znaczenie nietylko dla liczby mieszkańców, ale i jako wielka forteca i siedziba korpusu armii. Szpital przemyski już teraz jest dosyć wielki, ma bowiem łóżek 160, a w porze zimowej mieścić musi przeszło 200 chorych. Podzielony jest na 4 oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, położniczy i syfilityczny, mieszczące się w jednym gmachu, który tak zewnętrznie jako też i wewnętrznie wcale dobrze się przedstawia. Lekarzy dotąd jest trzech, a mianowicie: prymarynsz i dwóch sekundaryuszów, z których to ostatnich tylko jeden jest doktorem medycyny, drugi zaś jest zarazem lekarzem więziennym i kasy chorych. Prymaryusza chwilowo zastępuje Dr. Kiebuziński. Że liczba 3 lekarzy jest niedostateczną na szpital tak wielki, zwłaszcza w obec znaczenia miasta, mającego wielką załogę, że zwłaszcza jeden prymarynsz, od którego niepodobna żądać, aby w jednej osobie był doświadczonym internistą, operatorem, położnikiem i syfilidologiem, jest nie wystarczający, że na 4 oddziały dwóch sekundaryuszów nie wystarcza, dowodzić zbyteczna. — Dlatego po energii i dobrych chęciach kierownika departamentu odnośnego w Wydziale krajowym spodziewamy się, że stan ten jednego z najważniejszych szpitali krajowych mając na oku, zechce dołożyć starania, aby liczba lekarzy w szpitalu przemyskim powiększoną została odpowiednio do liczby chorych i oddziałów, na które szpital się rozpada; w każdym razie zachodzi bez porównania, większa potrzeba pomnożenia liczby lekarzy w szpitalu przemyskim, aniżeli całkiem zbytkownego tworzenia posady sekundaryusza stałego, a raczej rodzaju koadjutora, w jednym z oddziałów szpitala krakowskiego. Kraj nasz biedny, który tyle łoży na szpitale, nie może pozwolić sobie wydatków zbytecznych, wobec potrzeb tak gwałtownych i zwłoki nie cierpiących, których rychłego zaspokojenia w interesie cier-

piących domagać się musi każdy ze stosunkami obznajomiony.

Koncert panny Felicyi Romanowskiej, spiewaczki teatru medyolańskiego „Manzoni“, odbędzie się we środę dnia 4 listopada b. r. w wielkiej sali magistratu.

P. Felicya Romanowska kształciła się początkowo w Wiedniu u prof. Rokitańskiego a następnie pod słynnym kierunkiem maestra Lampertiego (ojca) we Włoszech. W krótkiej swej karyerze artystycznej, młoda artystka zdobyła sobie za granicą niezwykłe uznanie, a tam po trzeba rzeczywiście niezwyczajnego talentu, ażeby sobie drogę utorować. Mamy przed sobą dzienniki włoskie wyrażające się bardzo pochlebnie o artystce. W kraju, gdzie przybyła w odwidziny do rodziny, śpiewała kilka razy a koncerta jej w Krynicy, Zakopanem, wreszcie we Lwowie cieszyły się wielkiem powodzeniem. Wszystkie dzienniki wyrażają się z wielkimi pochwałami dla niezrównanej szkoły artystki, smaku, fineryi artystycznej, talentu i głosu. Program koncertu zawsze wyborowy. Programu nie ogłoszono wprawdzie, ale wiemy, że prócz pięknych aryj koloraturowych, jak: „Wesele Figara“ Mozarta „Mignon“ i Cyrulika sewilskiego“ zaśpiewa p. F. Romanowska wiele nieznanych ślicznych piosnek naszego kompozytora p. Galla i włoskiego mistrza Tostiego, które wykonuje znakomicie. P. Romanowska udaje się na 10. bm. z koncertem do Krakowa a potem przez Czerniowce, Jassy Bukareszt wróci do Medyolanu. Publiczności naszej nadarza się sposobność spędzenia mile wieczoru, więc nie wątpimy, że zapełni szczelnie salę koncertową.

W sali hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę d. 1. listopada b. r. muzyka 10. pułku piechoty.

Mięso podrożeje! Z pewnego zródła dowiadujemy się, że nasi rzeźnicy zamierzają w niedługim czasie cenę mięsa wołowego (właściwie mięsa z krów) podnieść o 12 ct.na kiło. Znaczna ta podwyżka da się uczuć dotkliwie szczególniej mniej zamożnym klasom, dla których zima i tak już sama przez się zawsze jest ciężką. Wcześnie więc należy zastanowić się nad środkami zaradczymi. Obowiązek dostarczenia mieszkańcom mięsa dobrego po cenach przystępnych, ciąży w pierwszej linii na magistracie. Magistrat powinien zatem bezzwłocznie przystąpić do wykonania uchwały, powziętej przez radę miejską w czasie ringu rzeźników, mianowicie użyć uchwalonego mu kredytu w sumie 3000 zł. na wybudowanie jatek dla mięsa sprowadzać się mającego z okolicy, a następnie postarać się o ułatwienie dowozu mięsa do miasta. Jak sobie czytelnicy *Gazety* przypomną, my pierwsi powiadomiliśmy magistrat o kartelu piekarzy i ringu rzeźników; czynimy to i dzisiaj, przynosząc pierwsi wiadomość *o zamierzonem podrożeniu mięsa. Tak ważnej s rawy niemożna lekceważyć; niechaj więc magistrat na najbliższem posiedzeniu przedłoży radzie wnioski, mające na celu zniżenie cen mięsa u nas i ustanowienie przepisów co do sposobu wprowadzania mięsa z po za miasta do urządzić się mających jatek miejskich.*

Influenza z każdym dniem się wzmaga. Nie ma prawie jednego domu wolnego od tego przykrego gościa. W ubiegłym tygodniu zapadło na influenzę około 400 osób, a jeżeli powietrze wilgotno-zimne potrwa dalej, influenza przybierze jeszcze większe rozmiary. Należy więc pamiętać o ciepłem ubraniu, tem bardziej, że z influenzy łatwo się wywiązuje zapalenie płuc, bardzo ostre i często śmiertelne.

Awans listopadowy w armji. Pułkownikami mianowani w piechocie: Eryk Thoss 90, Franciszek Grimm 45, Maurycy Perl 24.

Podpułkownikami mianowani w piechocie: Gabrjel Schwarz Schwarzkron 10, Hugo Hoffmann 90.

Majorami w piechocie: Ferdynand Turczyński 77, Jan Steinbach 89, Józef Strnad 89 Juliusz Rieger 9.

W artyleryi: Antoni Locker.

Kapitanami I. kl. w piechocie: Karol Uher 89, Piotr Ptacek 89, Wilhelm Dębicki 89, Karol Pawlas 40, Jan Esala 89, Zygmunt Huppert 90, Emil Raczycki 10, Jan Kłosowski 90.

Kapitanami II. w piechocie: Romuald Prohaska 45, Frydr. Weeber 40, Jan Dudek 10, Stanisław Brykowicz 89, Porfiry Soniewicki 10. Karol Schultis 10 Paweł Kozaurek 90.

Porucznikami w piechocie: Karol Sechorz 89, Alojzy Reichel 45, Bronisław Sędzimir 45, Paweł Hornbostel 10, Józef Wagner 24. Franc. Törk 9, Robert Kamler 89, Franciszek Lang 9, Władysław Baranowski 41. Ryszard Escherman 45, Mieczysław Gorecki 9, Fryderyk Schirmer 77, Wilhelm Mainks 77, Jan Reich 45, Edward Slawik 45, Karol Koszan 89.

Podporucznikami w piechocie: Andrzej Sawicki 89, Karol Schafferer 41, Jerzy Klenk 6, Fryderyk Palma 10, Mieczysław Linde 24, Wojciech Piechura 9, Kazimierz Schmidt 10, Wincenty Trzciński 9, Jan Zbytowski 10, Franciszek Nowak 40, Antoni Hackenberg 90, Adolf Oswald 9; Wilhelm Quitta 10.

Nowa taryfa telegraficzna zaprowadzoną zostanie od 1. stycznia 1892 w Austro Węgrzech i w Niemczech. Opłata będzie wynosić 3 centy od wyrazu bez żadnej osobnej taksy. Minimum kosztu telegramu oznaczono na 30 cnt.

Smierć z poparzenia. Chłopak pozostający w terminie u kowala p. N., zamiatając dnia 29. października b. r. wieczorem kuźnię, potrącił o lampę Lampa napełniona palną naftą wywróciwszy się pękła i nastąpił wybuch, przy którym chłopak doznał tak silnych poparzeń, żę dnia następnego zakończył życie w strasznych męczarniach.

Moderstwo czy samobójstwo. Pod tym tytułem umieściliśmy w poprzednim Nrze *Gazety* wzmiankę o zwłokach kobiety, znalezionych w Sanie pod brzegiem wilczańskim, donosząc zarazem o pogłosce, wedle której ofiarą morderstwa czy samobójstwa miała być „krasna Hania.“ Siedztwo sądowo-karne skonstatowało jednak, że w obecnym wypadku nie zachodzi zbrodnia morderstwa, lecz samobójstwo, a denatka nazywa się Adela Kastel, ktora odebrała sobie życie przez utopienie w chwili obłędu umysłowego, cierpiała bowiem już od dłuższego czasu na zadumę.

Samobójstwo z zawiedzionej miłości. W nocy z 30 na 31 października między godziną 1 — 2 po północy usłyszał stójkowy pełniący służbę na ulicy Wodnej odgłos strzału, pochodzący z kamienicy pod lk. 36. Stójkowy udał się na strażnicę miejską bezwłocznie i w towarzystwie 2 strażaków wszedł do sieni kamienicy wspomnianej. Tu pod drzwiami p. L. G. spostrzegli ciało mężczyzny drgające w ostatnich konwulsyach konania. Obok ciała leżał rewolwer niklowany 6 strzałowy; z lewego boku sączyła się krew. Przywołany lekarz miejski Dr. Trybulec skonstatował po kilku minutach śmierc, kula bowiem wszedłszy pod 8 żebro, nadwerężyła serce i płuca. Adjunkt policyi miejskiej p. Kowalski, który przybył równocześnie z lekarzem, przeszukał suknie samobójcy, gdzie znalazł 4 listy z tych 3 zaklejone a 1 otwarty, zegarek srebrny portmonetkę zawierającą 1 zł. 50 ct. i jedną ostrogę.

Z listów, z których pierwszy nosił napis: „Mojej ostatniejwoli woli rozporządzenie drugi „Wiele złego mogącej L G.“, trzeci „Do p. Amalii Frohner tu“ — dowiedziano się, że samobójca nazywa się Władysław Antosiewicz rodem jest z Drohobycza zamieszkały w Krakowie przy ulicy Siennej l. 12, ukończony prawnik podporucznik w nieczynnej obronie krajowej przy 62 batalionie (Stanisławowskim), gdzie pełnił podczas ćwiczeńfunkcyę adjutanta batalionowego. List otwarty zawierał prośbę samobójcy, aby go pochowano w ubraniu czarnem pozostawionem w mieszkaniu p. Amalii Frohnerowej. Jak się dowiadujemy przybył W. Antosiewicz w piątek dnia 30 października do Przemyśla, aby p. Amalię z Frohnerów Rodakiewiczową, z którą go łączył stosunek miłosny od lat 5, uprosić do połączenia się z nim i powrotu do Krakowa. Gdy prośby nie odniosły skutku, zrozpaczony Antosiewicz udał sie pod drzwi mieszkania p. L. G. znajomej i przyjaciółki Rodakiewiczowej i tam odebrał sobie życie. Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Z Birczy donoszą: Dnia 25 bm. we wsi Piątkowej (w pow. dobromilskim) w obec licznie zgromadzonej ludności wiejskiej i przybyłych z powiatu obywateli i urzędników z Birczy odbyła się uroczysta ceremonia poświęcenia kaplicy ufundowanej przez tamtejszego właściciela p. Wilhelma Loefflera.

Poświęcenia kaplicy dokonał ks. kanonik Karpiński proboszcz obrz. łać. w Babicach, który budującymi słowy na temat o „miłosierdziu Bożem“ pouczywszy pobożnych o przeznaczeniu świątyni Pańskiej, złożył podziękowanie Najprzewielebniejszemu biskupowi za jego życzliwość i szanownemu fundatorowi za jego trudy i ofiarę, jakie chętnie zawsze ponosi dla dobra ludności wiejskiej. Ks. Ligęza proboszcz z Dylęgowej miał następnie piękne kazanie na temat wiary i cnoty chrześcijańskiej a po odprawieniu nieszporów, rozdawał między zgromadzonych obrazki pamiątkowe Na tem zakończono akt poświęcenia kaplicy. Dodaję tu, że ludność obrządku łacińskiego licząca niegdyś do 4000 dusz, z powodu braku w miejscu kościoła narażoną była częstokroć na wielką trudność w odbywaniu praktyk religijnych, gdyż oprócz tego, że do kościoła parafialnego w Babicach, z Piątkowej jest bardzo daleko, leży on na drugiej stronie Sanu, przez który nie zawsze łatwo przeprawić się można.

Po uroczystości fundator kaplicy podejmował hojnie zgromadzonych gości i pierwszy toast wzniesiono na cześć Najprzewielebniejszego biskupa, o czem mu telegraficznie doniesiono.

Uderz w stół a.... Korespondencya z Birczy, pod tytułem „Krytym sztychem“, umieszczono w Nrze 85 *Gazety* z dnia 22. pazdziernika b. r. a następnie korespondencya z Dobromila, omawiająca stosunki w Birczy, którą podaliśmy w Nrze 87 naszego pisma — wywołały formalną burzę w tej cichej mieścinie. Zasypano nas tedy gradem sprostowań; umieszczamy je w chronologicznym porządku:

Podziękowanie. „Rada gminna miasta Birczy zamianowała uchwałą swą z dnia 24. sierpnia 1891 Wp. Dra S. Bendla lekarzem miejskim z roczną płacą 100 zł. -- Wny p. Dr. S. Bendel przyjmując niniejszą posadę, zrzeka się równocześnie płacy stu zł. na rzecz ubogich uczniów tutejszej szkoły. Za ofiarowane 100 zł. przez Wp. Dra S. Bendla postanowiła Rada szkolna miejscowa zaopatrzyć prawdziwie ubogich uczniów szkoły tutejszej w obuwie i zimowe ubranie i na ten cel użyje 50 zł., zaś za drugą połowę w swoim czasie ma zaopatrzyć ubogą młodzież szkolną w letnią odzież. Za tak hojny dar czuję się być obowiązanym w imieniu ubogiej młodzieży i ich rodziców złożyć na tem miejscu Wp. Dr. S. Bendlowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać.“ Kierownik szkoły w Birczy“ Gudzio.

Bircza dnia 23. października 1891. „Szanowna Redakcyo! Upraszam na zasadzie § 19 ust. prasowej o umieszczenie niniejszego pisma; Jako burmistrz miasta Birczy, starałem się zawsze stać na straży honoru całego zarządu gminy, której dobro i powodzenie głęboko mi leży na sercu. Dziś kiedy widzę, że osoby podejrzanej życzliwości dla miasta naruszają cześć zarządu gminy publicznie w *Gazecie Przemyskiej* Nr. 85 ustęp pod tyt. „Krytym sztychem,“ zmuszony jestem wyświetlić całą sprawę w tej myśli, że w przyszłości korespondenci zgodniejsze z prawdą relacye opinii publicznej podawać będą. Dnia 24. sierpnia b. r. na posiedzeniu rady gminnej, w którem brało udział 9 chrześcian a 5 żydów, zapadła uchwała jednogłośnie, ażeby się Dra Bendla bawiącego chwilowo u nas, zapytać, czy nie chciał“ by przyjąć posady lekarza miejskiego, którą dotychczas piastował Dr. Nycz. — Jednogłośna tu uchwała była z jednej strony wyraźnym dowodem, że zarząd miasta postępuje w myśl życzeń ludności miejskiej, której 2-letnia czynność Dra Nycza dosyć dała się we znaki, — z drugiej zaś strony rada gminna uchwałą tą chciała wyrazić ogólną wdzięczność i uznanie dla Dra Bendla, który przez czas długiej nieobecności Dra Nycza z poświęceniem dla miasta pracował. Żyjąc wspomnieniami, jakie pozostawił po sobie poprzednik Dra Nycza, obecny lekarz powiatowy Dr. Przetocki i nauczeni przez niego, ile lekarz może zdziałać, jeżeli sobie zada pracy nad ludem, z przykrością patrzyliśmy na Dra Nycza, który mieszczaństwo i lud tak chrześciański jak i żydowski odtrącał od siebie jako lekarz i człowiek. Nie perfidia tedy, jak się raczył wyrazić szanowny korespondent, ale dobro mieszkańców naszego miasta popchnęło nas do oddania posady lekarza miejskiego Drowi Bendlowi, który na wstępie swej trudnej i przykrej działalności nadał miastu już przysługę, zrzekając się pensyi swej na dobro naszej szkolnej ubogiej dziatwy. Nie staraniem i protekcyą żydów, gdyż tych była, jak już wyżej powiedzieliśmy, znaczna mniejszość na posiedzeniu, ale jednogłośnie oddaliśmy miasto nasze i zaufanie opiece lekarza Dra Bendla, w obronie którego dzisiejsze sprostowanie Szanownej Redakcyi zasełamy. *Józef Cichoński*, burmistrz.“

Bircza, dnia 23. października 1891. „Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w łamach *Gaz. Przem.* następującego pisma. W num. 85-tym *Gaz. Przem.* z dnia 22 października 1891 wyczytałem w ustępie zatytułowanym „Krytym sztychem“ wiele rzeczy z prawdą się niezgadzających — napisanych w tonie ubliżającym mojej osobie. Zaznaczam przeto, że nieprawdą jest, jakobym miał w Birczy jakiegoś szwagra w osobie p. O., nieprawdą jest, jakoby Dr. Nycz prosił mnie o zastępstwo, lub w ogóle ze mną kiedykolwiek o tem mówił, nieprawdą jest wreszcie, jakoby mi ofiarowywał swoje narzędzia chirurgiczne i pomieszkanie, gdyż przyjechawszy dnia 29 lipca b. r. do Birczy w odwiedziny do krewnych, już dr. Nycza nie zastałem ten bowiem w 3 tygodnie przedtem Bircze opuścił.

Wreszcie oświadczam, że obawy korespondenta *Gazety Przemyskiej* co do wpływu mojego na mające się odbyć wkrótce wybory do rady gminnej są co najmniej płonne, gdyż mając ogromne zajęcia zawodowe, z przyjemnością zostawiam agitacyjne kierownictwo między tutejszymi żydami szanownemu korespondentowi bireckiemu. Pozostaję z winnym szacunkiem Dr. Bendel.“

Bircza, 28 paźdz. 1891. Niepewni czy zaczepiony w korespondencyi z Dobromila z d. 29. października zechce sam odpowiadać na zjadliwe wycieczki, ktorymi pośrednio również jesteśmy dotknięci, pospieszamy z oświadczeniem że twierdzeniu p. korespondnta, „o nie godnym postępku z Dr. Nyczem“ jest tendencyjnem fałszem, obliczonym widocznie na obałamucenie opinii publicznej.

Nietylko bowiem nie „wyganiano z Birczy Dra Nycza „jak prostego intruza„ lecz usilnie proszono go, aby nadal w Birczy pozostał, a nadto w uznaniu gorliwej jego opieki około chorych uczczono go w d. 27 bm. pożegnalnym wieczorkiem (w domu właśnie tego pacyenta (którego P. korespondent Stańczykiem nazywa), w którym wzięli udział: pp. Hr. Czarniecki dyrektor Towarz. zaliczk., Janiszewski, c. k. sędzia powiatowy, Janiszewski, właściciel dóbr, Jabłkowski prywatysta ze Lwowa, Loeffler, właściciel dóbr, Lisowski, kandydat notaryalny, Kozłowski, właśc. dóbr, Morelowski, właśc. dóbr., Mally, kasyer Tow. zal., Porembalski, właśc. dóbr i Rawski, c. k. notaryusz Inni, którzy nie mogli wziąć udziału, jak pp. Podolski, właśc. dóbr i Stebnicki, c. k. poborca urzędu podatkowego, usprawiedliwili swoją nieobecność, pierwszy obłożną chorobą, drugi koniecznością w tym dniu wyjazdu do Przemyśla. — Natomiast ten ostatni, z pp. Gudzią, nauczycielem kierującym, Kruczkiem, aptekarzem i innymi serdecznie żegnał Dra Nycza nazajutrz w pomieszkaniu jego własnem.“ (Następują podpisy.)

Powodując się, jak zawsze tak i w tym wypadku bezstronnością, podajemy te pisma od różnych stronnictw bireckich pochodzące. Pomiędzy sprostowaniami jednak zwierz. gminnej i Dra Bendla z jednej, a oświadczeniem podpisanem przez poważnych obywateli z Birczy i okolicy z drugiej strony, zachodzi jaskrawa sprzeczność, którą w interesie prawdy radzibyśmy mieć wyświetloną. Zwracamy się więc do naszego stał go korespondenta z Birczy z prośbą, ażeby nam podał nić Ariadny do wyjścia z tego labiryntu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Niniejszem składam Wp. Dr. Schäferowi, dentyście w Przemyślu, serdeczne podziękowanie i uznanie za umiejętną, staranną i zadowalniającą pod każdym względem pomoc w mem cierpieniu zębów, które wymagało wielorakich zabiegów leczniczych. Podziękowanie niniejsze ogłaszam publicznie tylko w interesie chorych, którzy w chorobach zębów szukają pomocy prawdziwie umiejetnej i sumiennej. Zagórz 30 października Dr. J. Galant lekarz kolejowy.

INFLUENZA.

Dnia 21. b. m. zachorował p. S. silnie na influenzę. Troskliwa żona zawołała lekarza a sama starannie koło niego chodziła i spędziła niejedną bezsenną noc. Za kilka dni stan choroby p. S. nieco się polepszył. Pani S. siedziała przy stole z familią, podczas gdy mąż przechadzał się po pokoju. W tem nadszedł służący od p. M. z listem do rąk własnych p. S. To dla pani S. było podejrzliwem i przekonała się, że list był nie od p. M. tylko od innej osoby. Wyrzucała więc mężowi bezczelność tej osoby, która listy sekretne już nawet do domu posyła. Ale poczciwy mąż się uniewinnił mówiąc, że, gdy widział służącego od p. M., nie wiedział, że list jest od kogo innego. Pani S. w rozpaczy natychmiast udała się do p. M., spólnika p. S., i prosiła o zbadanie tej sprawy. P. M. zawołał służącego i zapytał, kto go posłał z listem, ale on w obecności p. S. oświadczył, iż on wcale u pana S. z listem nie był. P. M. przyjął to usprawiedliwienie służącego pomimo, że pani S. powiedziała, że ona sama była obecną przy odbieraniu listu. Wtedy pani S. zawstydzona, że p. M. raczej uwierzył służącemu niż jej, wróciła do domu.

R. Schapira.

Drobne ogłoszenia.

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyli

przy ulicy „Trzeciego Maja“ na Zasaniu w Przemyślu

w domu Wp. Löwenthala L. 447.

BAZAR AMERYKAŃSKI

i sprzedają tam używaną

garderobę, futra, obówie, meble, obrazy, lustra, zegary, zegarki, dywany, kołdry, naczynia kuchenne i t. p.

po cenach nader przystępnych,

oraz skupują wszelkie używane rzeczy płacąc wysokie ceny.

Z poważaniem

Walczak i Bokajło.

3—3

C. K.

CYRKULARNA

APTEKA

Mr Schwarza w Przemyślu

poleca

PIWO SŁODOWE Hoffa, WINA LECZNICZE Mikolascha i francuskie, KONIAK KURACYJNY PINET CASTILLON, koniakowo-słodowy wyciąg przeciw **KASZLOWI i CHRY[illegible]E** ZIÓŁKA PIERSIOWE Dr. [illegible]eburgera.

W Przemyślu w r. 1882 medalem zasługi

We Lwowie w r. 1877 medalem srebrnym

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że na dane mi rady ze strony moich Przemyskich klientów

otworzyłam tu pierwszy tego rodzaju

z dniem dzisiejszym

Magazyn i pracownię futer

dla Dam i Mężczyzn

w którym sprzedaję PALTOTY damskie długie i krótkie (nowy fason surdutowy), mantyle ROTUNDY, FUTRA męskie miastowe i do PODRÓŻY, MARYNARKI do polowania, BOA KOŁNIERZE (Stuart), ZARĘKAWKI, CZAPKI męzkie i damskie podług najnowszych fasonów, BŁAMY gotowe, podszycia różnego rodzaju i SKÓRY pojedynczo i hurtownie. Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaję gotowe WIERZCHY na futra damskie i męzkie z mojej własnej pracowni. Pracując w wyż wspomnianym zawodzie sumiennie od lat 29 i obracając znacznymi kapitałami, mogę towar tanio nabyć a więc i taniej sprzedać niż wszelkie tego rodzaju inne handle w Galicyi, czego daję dowody rozsyłając swój towar po wszystkich wielkich jarmarkach w Galicyi do Czerniowiec, Tarnopola, Ulaszkowic, Uhnowa i t. d.

Nie wątpię, że Szan. P. T. Publiczność licznie odwiedzi mój zakład i kreślę się z szacunkiem

Marya Mrozińska

Przemyśl ulica Franciszkańska, Hotel pod Opatrznością.

4—12

Główny skład we Lwowie ulica Sobieskiego l. 7.

Za towar kupiony u mnie gwarantuje

Na dnie zaduszne

poleca

PIĘKNE i GUSTOWNE

Wieńce

metalowe i z sztucznych kwiatów batystowych

po znacznie zniżonych cenach

MAGAZYN

paramentów, naczyń i szat kościelnych, towarów szczero srebrnych i z chińskiego srebra

E. Liwickiego i F. Perlika

w Przemyślu na Bramie.

3—3

W nowym lok'u.

DROGUERYA i PERFUMERYA

D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, pot zeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador“

Herbata chińska

rosyjska 1/4, 1/2, 1/1 funtowych.

KAWA ARABSKA Caylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE autimiazmatyczne w płynie.

Nieprzemakalne smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, begary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumo[illegible].

Nowość: perfumy Lilas Bla[illegible] i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.

Z wszelkim poważaniem

D. Ludkiewicz.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.